Nr. 7. Lwów, 23. Kwietnia 1897. Cena 10 ct. a. w.

WESOŁY KURJEREK

DLA WSZYSTKICH.

wychodzi dwa razy na miesiąc

Wszyscy prenumeratorowie **Gońca i Iskry**, czasopisma obszernego perjodycznego wychodzącego we Lwowie, otrzymują **Wesołego Kurjerka** zupełnie **bezpłatnie**. Również otrzymują *bezpłatnie* **Dodatki**. Prenumerata **Gońca i Iskry** wynosi kwart. 2 złr. wraz z **Wesołym Kurjerkiem**

Adres Redakcji i Administracji: *we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 23.*

Przyzwyczajenie.



— Co to będzie z tą wojną?...
— Przyzwyczaimy się...
— Jakto do wojny się przyzwyczaimy?
— A ma się rozumieć... Ja od dwudziestu lat mam wojnę w domu i przyzwyczaiłem się do niej... Żona strzela, a ja sobie piszę, czytam, albo śpię...

Na balu.

(Facet X. rzuca facetowi Y. pod nogi rękawiczkę).

X. Za te słowa żądam satysfakcji od pana!...

(Facet Y. podnosi rękawiczkę i ogląda).

Y. A ja żądam od pana tylko drugiej rękawiczki, bo to jest jedna z tych, które mi na przeszłym balu z palta wyciągnięto... *Ż. O.*

Wesoła śmierć.

Autentyczna anegdota.

W Ameryce, w stanie Texas został skazany na śmierć przez powieszenie pewien zbrodniarz. Zamiast tragicznego wypadku skończyło się owo stracenie na wesołości i śmiechu, a to z tej przyczyny: ów bandyta prosił, aby mu ostatniego życzenia, jakie ma, nie odmawiano, tj., aby mógł zaprosić do siebie kilku przyjaciół. Odebrawszy zezwolenie, napisał 60 kart zapraszających następującej treści: Kochany panie i bracie! jak zapewne wiesz, poleconem mi zostało przez sąd tutejszego sławnego kraju przedsięwziąść wycieczkę na drugi świat w celach naukowych; drogę obrano za pomocą stryczka, jest, bowiem, najkrótszą. Ponieważ wyjazd mój jest naznaczony na dzień 26 bm. o godzinie 6 rano, proszę zatem pana o przybycie na małą ucztę pożegnalną na dzień 25. tj. w czwartek. Ponieważ okolice, w której obecnie zamieszkuję, jest nader odosobnioną, prosiłbym o przyniesienie kilku butelek. Mam nadzieję, że moja prośba odrzucona nie zostanie etc.

Na to wezwanie stawiło się 27 członków, którzy w więzieniu razem z urzędnikami do rana pili, a gdy godzina »jazdy na drugi świat« nadeszła, bandyta pożegnał się wesoło tak, że wszystkich swych gości zachwycił. Pomimo to, że ów humor piekielny tak bardzo wszystkim do gustu przypadł, sąd postanowił już nigdy na coś podobnego nie zezwolić.

Na koncercie europejskim.

(Naśladowanie).

Nr. 1. Solo z chórem.
Solo: pułkownik Vassos.
Chór: dyplomatów.

Solo.

My, helleni, jako frygi
Krecie sprawim wnet podrygi
I poślemy z gór wam — figi.

Chór.

Ach, Vassosie, ach Vassosie,
Tak żartować godziż to się?

Solo.

Mówcie sobie, co tam chcecie,
Lecz na małej nawet Krecie
Dać nam rady nie możecie.

Chór.

Ach, Vassosie, ach, Vassosie,
Tak żartować godziż to się?

Solo.

Ten wasz koncert jakiś młody,
Mamy na to wciąż dowody,
Bowiem w »głosach« nie ma zgody.

Chór.

Ach, Vassosie, ach, Vassosie,
Tak żartować godziż to się?

Solo.

Brak do wojny wam ochoty,
Pocóż z dział więc groźne noty
Ślą nam ciągle wasze floty?

Chór.

Ach, Vassosie, ach Vassosie,
Tak żartować godziż to się?

nix.

Pojedynek.

Fonsio obraził Gucia. Gucio wyzwał Fonsia na pojedynek i obaj w towarzystwie sekundantów, oraz lekarza z pudełkiem instrumentów znaleźli się za miastem.

Dzień był zimowy, pochmurny, a ranek rozwidniał się powoli. Już rozstawiono przeciwników, gdy Fonsio odezwał się w te słowa:

— Panowie! sądzę, że nie będzie to wykroczeniem przeciw kodeksowi pojedynkowemu, który, jako człowiek honoru, uznaję w całej rozciągłości, jeżeli zaproponuję, abyśmy zaczekali, acz się należycie rozwidni. Bo w tej ciemności gotowiśmy się jeszcze poranić, albo, czego uchowaj Boże, pozabijać...

Iskierki.

Na egzaminie z prawa cywilnego.

— Jakie warunki są niezbędne, aby testament miał moc obowiązującą?

— Dwa główne, panie profesorze: *primo*, aby testator umarł rzeczywiście, *secundo*, aby pozostawił jaki spadek.

— Bardzo dobrze! *Cum eximia!*...

*

Początkujący literaci.

— Wiesz co? — powiada Iks do Gapskiego — zaniosłem do redakcji poezję ośmiowierszową i kazali mi przyjść za tydzień. Jak oni wszystko wolno czytają!

A Gapski zamyśla się i powiada:

— To istotnie rzecz dziwna! Ja im zaniosłem poemat, zawierający 10 tysięcy wierszy, i wyobraź sobie, już mi go *nazajutrz* — zwrócili...

Ciężka kara.

Krawiec po raz siedmdziesiąty przychodzi do Fonsia po odbiór należytości za garnitur, wreszcie krawiec wyprowadzony z cierpliwości, zaczyna się unosić:

— »Mój panie! — woła — co to wszystko znaczy? Czy pan mi w końcu odda należytość, czy nie? Ja czekać dłużej nie mogę...

— Hm, panie Pantaloński — odpowiada z flegmą Fonsio — sam tracisz na swem uniesieniu. Gdybyś prosił grzecznie i nie podnosił głosu, byłbym — zamówił u ciebie nowy garnitur!

*

Z polityki.

— Jakże radca zapatrujesz się na sprawę kreteńską?

— Pomimo szczerych chęci wcale się zapatrywać nie mogę, gdyż zostawiłem w domu okulary...

*

W muzeum.

— Która z tych mnmij jest starsza: kobieta, czy mężczyzna?

— Oczywiście kobieta. Możesz pan jej śmiało parę lat dorzucić, bo z pewnością sobie odjęła...

*

Niewyrozumiały człowiek.

— Co ty masz z Iksem? Coście tak z sobą żywo rozprawiali?

— E, to całkiem niewyrozumiały człowiek!

— No, co takiego?

— Wyobraź sobie, pożyczyłem od niego 100 reńskich i już od roku proszę go, aby poczekał, choćby miesiąc, a ten uparciuch nie chce!...

Okropność.

— Ależ to furjatka ta Iksowa!

— Ona! — a cóż dopiero on!

— Jakto?

— No, bo, jeżeli połowica taka, to cóż dopiero całość!

Z. O.

Urywek ze współczesnej powieści.

„*Koń* robił *nieludzkie* wysiłki, aby wyciągnąć sanie?“

Rozumie się, że koń nie mógł robić ludzkich wysiłków. Bardzo trafnie, loiczne, a jasne, jak drut!...

Gdybym wiedział...

Bibulski korzysta z karnawału i urzyna się prawie codziennie. Znają go też dorożkarze i posłańcy przed ulubioną knajpą, zkąd ułatwiają mu powrót do domu. Raz, jednak, Bibulski zapóźnił się niezwykle. Gdy wyszedł z restauracji, było pusto na ulicy. Uszedł tedy parę kroków, lecz zachwiał się, a potem uchwycił za latarnię. Przejeżdżała właśnie jakaś samotna jednokonka.

— Sa...ałata! — ryknął Bibulski — wolny?

— Wolny.

Bibulski gramolił się na siedzenie, odetchnął z zadowoleniem i rzekł:

— Jedź!

— A gdzie, jaśnie panie?

— Do domu.

— To jest gdzie?

Bibulski zdumiał się tem nowem pytaniem i z pasją wrzasnął:

— Durniu! gdybym wiedział gdzie mieszkam, tobym cię nie brał...

Myśli sfiksowanego filozofa.

Nie każda kobieta jest stworzona na artystkę, ale każda umie robić — sceny.

Przyjaźń dwóch kobiet jest spiskiem przeciw trzeciej.

Człowiek skłonniejszy jest do bałwochwalczego wielbienia siebie, aniżeli do szanowania w sobie — człowieka.

»Ręka rękę myje« — powiada przysłowie; szkoda tylko, że wtedy obydwie ręce są zwykle — brudne.

Zakochany podobny jest pod wieloma względami do zapałki. Zapala się łatwo, a gdy wybuchnie, traci — głowę.

Partja winta.

Farsa.

Przy zielonym stoliku toczy się zapamiętały wint.

Gospodarz i trzech gości »wintuje«, jeden z obecnych »kibicuje« i przygląda się uważnie z za ramienia gospodarza. Tego ostatniego nagle odwołują.

— Zlituj się! — błagają partnerowie — nie siedź długo.

— Niestety! zawsze z dziesięć minut zabawię. Ale, prawda — zwraca się do »kibica« — może pan mnie zastąpi..

— To jesl... tego — tłómaczy się »kibic« — ja właściwie nie grywam, ale, oczywiście, rozumiem i, jeżeli potrzeba koniecznie...

— Licytację pan rozumiesz? — pytają się partnerowie.

— A jakże!

— Mówić należy dokładnie, ile się ma...

— Naturalnie, ja zawsze dokładnie...

— A więc nie traćmy czasu.

Rozdano karty, nowicjusz układa je systematycznie, przybiera poważną minę i odrazu deklaruje:

— Trzy trefle!

Partner jego zachwycony, reszta podejrzliwie spogląda po sobie i oświadcza z rezygnacją:

— Pas... pas!

— Cztery karo! — ciągnie dalej nowicjusz.

— Warjat! — myśli sobie partner, ale rad. Reszta oczekuje szlema.

Jeszcze raz obchodzi w koło »pas« i nowicjusz oświadcza skromnie:

— I... i jedno pik!...

Tableau!

Powołanie.

Tato — rzekło pacholę — jak te podróżniki,
Ja chcę gwałtem popłynąć aż do Ameryki...
— Głupiś! pewnoś znów czytał Mayne [Reida, Coopera...
— Nie, ja mam powołanie, tato, na ka- [sjera.

nix

Purysta.

Panna Róża Kugelklops częstuje pana Izydora, swego konkurenta, pastylkami.

— Panie Izydor, proszą na miętowe cukierki — może pan pozwoli?

Słyszy to sam pan Kugelklops i poprawia:

— Różia, ty nie potrzebujesz mówić *namiętowe*, tylko *namiętne*... Ty wiesz, co ja jestem purysta.

Hydropatja.

Bibulski wychodzi z handelku i spotyka się niespodzianie ze swym domowym lekarzem

— Żle, źle, panie Bibulski — mówi mu z wyrzutem lekarz — zabroniłem panu alkoholu, zaleciłem hydropatję...

— Otóż to właśnie! — przerywa Bibulski — żebyś wiedział doktorze, jak oni mało dają w tem winie alkoholu, a jak wiele wody...

Teatr.

Urzędowa żona — to bomba w 5. aktach, przerobiona z angielskiej noweli Savage'a. U nas przetłómaczono sztukę z niemieckiej przeróbki scenicznej i dano już kilka razy, przyczem należy zanotować, że na drugiem przedstawieniu publiczność nie zapełniła teatru.

Bohaterką, rzeczywiście, jest nihilistka, ale tłómacz niemiecki przerobił ją na polkę, modlącą się, nawet przed Matką Boską Ostrobramską, której wizerunek *ad usum* znajduje się w rosyjskim hotelu nad Newą. Za tę licencję »patjotyczną«, trybunał narodowy, jeśliby istniał, powinien tłómacza skazać na rozstrzelanie, potem ułaskawić i zakazać raz na zawsze stosunków z piórem i kałamarzem...

Po co to nos wściubiać w polityczne tendencje, skoro się o nich ma takie wyobrażenie, jak hotentot o tataraku...

Urzędową żonę dyrekcja wyposażyła w pyszne dekoracje i kostjumy — jest na co patrzeć, jest nawet czego słuchać, ale to wszystko, co się słyszy, niema żadnej literackiej i artystycznej wartości, a to, co było pod tymi względami w powieści, zginęło zupełnie na scenie.

W sztuce są tylko dwie role — a naokoło kręci się cała gromada epizodystów i statystów w postaci oficerów rosyjskich, żandarmów, policjantów, szpiegów, kelnerów, służby — i wokoło tego wszystkiego, tu i ówdzie wychyli głowę jakaś, niby ważniejsza figura, wpleciona w akcję, jako dziura w chustce, w którą pomimo to, można nos ucierać...

Główne dwie role: owej nihilistki i przypadkowego, a raczej upatrzonego męża spoczywały w rękach pp. Bednarzewskiej i Feldmana. Pani Bednarzewska grała tę Helenę żywo, z pewną energją artystycznego temperamentu, który od pewnego czasu coraz jest silniejszy, a wyglądała tak prześlicznie, że aż jej żal było na nihilistkę...

Pan Feldmann, rolę dość komiczną, ale przeplataną sytuacjami dramatycznemi, odegrał z talentem artysty, który opanuje każdą rolę i uwydatni w niej, co jest najgłówniejszego.

Reszta ról nieco większych, lub zupełnie drobnych, mimo, że je grali tacy artyści jak pp. Żelazowski, Ruszkowski, Chmieliński, Kliszewski, Cichocka, Gostyńska, Czaplińska itd. — musimy pominąć milczeniem, bo nie mieli co grać.

Nietensam.

Baby, nie wielkanocne, lecz podobne do nich, upiekli na spółkę pp. Przybylski i Junosza. Grano u nas te *Baby* i śmiano się z nich, bo ostatecznie z bab śmieje się każdy, a nie wszyscy je szanują. Bez szacunku odnieść się musi krytyka do *Bab* pp. Przybylskiego i Junoszy, bo najprzód jest to formalny p r z e g l ą d epizodów ze sztuk poprzednich p. Przybylskiego z dodatkiem Junoszy żyda — a powtóre w cementowaniu tych epizodów autorowie nie wiele sobie zadawali fatygi, fastrygując zaledwie kawały.

Niemcy powiadają: »jeden raz, nie jest żaden raz« — toż i p. Przybylski widocznie tak samo myśli — a szanowna publiczność, ta, którą po dziennikach nazywają »szeroką«, śmieje się, bo woli się śmiać, choćby z tego, z czego już się śmiała nieraz, jak wzruszać się i płakać nad tem, nad czem nigdy nie wzruszyła, nawet ramionami...

Grano u nas *Baby* żywo i składnie, a wśród dużej obsady wyróżnili się pp. Woleński, Gostyńska, Feldman, Stachowiczowa, Walewski, Wostrowski, Czaplińska, Rybicka.

Opera. Nie uważamy za stosowne i potrzebne pisać szczegółowo o każdej operze, w której gościnnie występował na lwowskiej scenie p. Florjański. Bohaterski tenor znakomitego śpiewaka zachwycał w *Lohengrinie* i *Aidzie*, jak w *Traviacie*, *Rycerskości wieśniaczej* i *Pajacach*, a w *Tanhauserze* stanął p. Florjański na punkcie kulminacyjnym. Publiczność zawsze liczniezebrana, owacyjnie przyjmowała podwójnego swego rodaka, bo polaka i lwowianina, szczerze się ciesząc, że wśród obcych, choć, zresztą, pobratymców, w Pradze, p. Florjański znajduje się na zaszczytnem stanowisku pierwszego tenora którego talentem zachwycają się, a jako człowieka wysoko cenią i szanują.

Co do wystawienia *Tannhäusera*, w ogóle, przedewszystkiem podnieść musimy bardzo piękną, wyborną i zręczną scenizację. Sama opera, jako taka, dziś nie wymaga już krytyki. Do wielbicieli, zresztą, tatentu Wagnera nie należymy, przyznając mu reformatorstwo w muzyce operowej, które poszło, jednak, odmiennymi torami. Obok p. Florjańskiego, zasłużyła sobie na uznanie panna Korolewiczówna w partji Wenus, czego znowu nie można powiedzieć o p. Strasserównie — partja Elżbiety przechodziła jej siły. Dzielnie śpiewali pp. Jeromin i Górski; pierwszy partję basową, drugi barytonową.

Przypomniała się też lwowskiej publiczności jej dawniejsza ulubienica pani Pawlików-Nowakowska gościnnymi występami w *Aidzie*. Piękny głos i wyborna metoda śpiewania, jak zawsze uwydatniły się w tej tytułowej partji i żałować tylko przychodzi, że scena lwowska nie korzysta stale z pięknego talentu tyle sympatycznej śpiewaczki.

Fabryka pudełek

i tutek cygaretowych

W. BEŁDOWSKIEGO

„N O R I S“

w Krakowie, Poselska l. 20.

Jak ocenić dobroć tutki cegarytowej?

1) Dobra tutka cygaretowa nie sprawia w ustach goryczy, pieczenia w krtani i na języku, suchości i drapania w gardle, wreszcie nie pobudza do kaszlu.

2) W czasie palenia, bibułka nie powinna naciągać tłuszczem i nie czernieć.

3) Spala się równo z tytoniem, zaś **popiół tytoniu** powinien być **jednostajnej barwy popielatej**, a nie pokryty **czarną żywicowatą** warstwą **zwęglonej bibułki.**

4) Nie powinna być zbyt cienka i przeźroczystą, tylko przeświecającą, a w dotknięciu palcami wilgnąć, bo zawiera CELLULOZĘ (drzewo) i glicerynę. Te spalając się, odurzają i wywołują krztuszenie się, pieczenie w ustach, krtani i na języku.

Powyższe próby oparte na naukowych i ścisłych badaniach chemicznych i fizycznych, oraz na doświadczeniu, wytrzymują Tutki cygaretowe fabryki.

„N O R I S“

Dla łatwego wyboru tutek polecam:

Tutki „Maïs Numa“
„ „Maïs Albert“ } do tytoni lekkich
„ białe „Noris“

Tutki „Maïs (Wallis“ } do tytoni średnio
„ „Mais de Paris“ } mocnych.

Zwracam uwagę na tutki **„Maïs“** gdyż są znakomitej jakości.

Do nabycia w trafikach i handlach (6832 — 10 — 1).

Premiowane

własnych zbiorów I. kl. wina **Heygelja-Szamorodne** a mianowicie stare **kuracyjne Tokaje** — ordynowane przez **najpierwsze** powagi lekarskie **wedle świadectw** — rozbierane w Paryżu przez pierwszych specyalistów z współudziałem przezacnego Pr. Ga. ęzowskiego otrzymali najwyższe u. . ni — zaszczcone używaniem przez Najdos. Arc Salwatorów — Jego Ex. Arc. Issakowicza Ex. Prezydenta Smolkę i u wybitnych Osobistości — są do nabycia u właścicielki (6833-2-1).

Anny Neupauer

ul. Kochanowskiego 6.

W modnych fasonach

kapelusze, krawaty, oraz płaczcze i bundy zimo e, kalosze, parasole po cenach najprzystępniejszych poleca (6662-10-3)

MARCIN MÜLLER

we Lwowie, plac Halicki liczba **17**

Simche Wolf Schleifer jun.

we Lwowie

przy ulicy Krasickich liczba 20.

poleca swój

HANDEL SKÓR

zaopatrzony w różne gatunki

SKÓR LETNICH KOLOROWYCH

jakoto: cielęcych, kozłowych, gemzowych i futrowań, przy tej sposobności poleca też obfity wybór

w skórach czarnych

jak np. franskich, gemzowych marokinowych kitowych, zamszowych i hamburskich

podeszwy lipskie i mastrykowe

zamówienia z prowincyi uskutecznia się jak najrychlej i najsumienniej.

Przy zamówieniu uprasza się o stosowny radatek, prosząc o liczne względy kreślę się (6625-2-1). z poważaniem

Simche Wolf Schleifer jun.

Lwów ul. Krasickich 20.

---

39 krotnie premiowana fabryka pierników

H. CZYŃSKIEJ

przedtem

L. CZYNSKIEGO

w Jarosławiu.

poleca:

Cukierki słodowe na uśmierzenie kaszlu pudełko po 10 ct.

Do nabycia w składach własnych we Lwowie i Krakowie, jakoteż we wszystkich znaczniejszych handlach. (6827 — 4 — 1.

Różnorodne

Najczystsze wina wystałe

Koniak i stare miody

na butelki i na miarę

oraz

doskonałą restauracyę

poleca

Ludwik Stadtmüller

we Lwowie — ul. Krakowska.

(6834-4-1).

Rękawicznik i bandarzysta

JÓZEF CZERNICKI

przedtem

G. WICHERT

przeniósł swój skad **wyrobów rękawiczniczych pod l. 21 Rynek** obok p. Dymeta i uwiadamia Wysoką Szlachtę i Sz. P. T Publiczność, że zawód prowsdzi nadal wraz z zięciem również **rękawicznikiem z Warszawy** pod firmą

Józef Czernicki i Michał Olszewski,

która poleca **rękawiczki**, birety, obojczyki, **garnitury** jelenie, przybory do szermierki, **poduszki** skórzane, czapki i oprawę wszelkich **haftów własnych wyrobów** jak również **gorsety** w wielkim wyborze i wszelką galanteryę po cenach możliwie najniższych (6839-10-1).

Restauracya

BREITMAJERA

przy ul. Trybunalskiej

poleca

wielki wybór win, koniaków i wódek po cenach umiarkowanych.

(6835-4-1).

Wszelkie towary korzenne, wiktuały, doborowe wina, koniaki i wódki, po cenach najprzystępniejszych.

poleca

Andrzej Langner

we Lwowie — Rynek.

Dziś i codziennie restauracya całą noc otwarta

wszelkie wyborowe trunki!

kuchnia zawsze tania i zdrowa!

Restauracya

Teofila Teichmanna

występ Bolesława

znanego i ulubionego komika, monologisty, charakterystyka improwizatora ala minut ze Lwowa.

Kto się chce tanim kosztem serdecznie uśmiać i dobrze zabawić niech będzie łaskaw wraz z rodziną przyjść do restauracyi T. Teichmanna ulica Jagiellońska l. 19

Wstęp wolny. Początek o godz. 7. wiecz

Z poważaniem

T. Teichman, restaurator.

(6837-3-1)

LWOWSKIE

Laboratorjum Chemiczne

świadectwem z d. 24. marca 1892 do l. 1918, stwierdziło, że jedynie tutki nieklejone z fabryki

S. W. Niemojowskiego

WE LWOWIE,

są znakomite i zdrowiu nieszkodliwe.

Do nabycia w sklepach:

S. W. Niemojowskiego

we Lwowie: plac Maryacki 8. Jagiellońska 6.

w Krakowie: Sukiennice 28.

oraz we wszystkich handlach i trafikach.

Zlecenia z prowincyi odwrotnie przy 5.000 franco. (6695-10-1)

Ostrzega się przed licznemi naśladownictwami.

Przezacne Panie! Spróbujcie tylko raz wyprasować „BAŻANTA“ krochmalem brylantowym do nacierania, a przekonacie się, że jest **o wiele praktyczniejszy i lepszy od innego.** Żądajcie więc tylko: **„BAŻANTA“ krochmal brylantowy** **odznaczony dużym medalem srebrnym w roku 1894.** Do nabycia we wszystkich handlach korzennych.

6657-12-12)

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo: Fr. Ks. Kowaliszyn. Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.